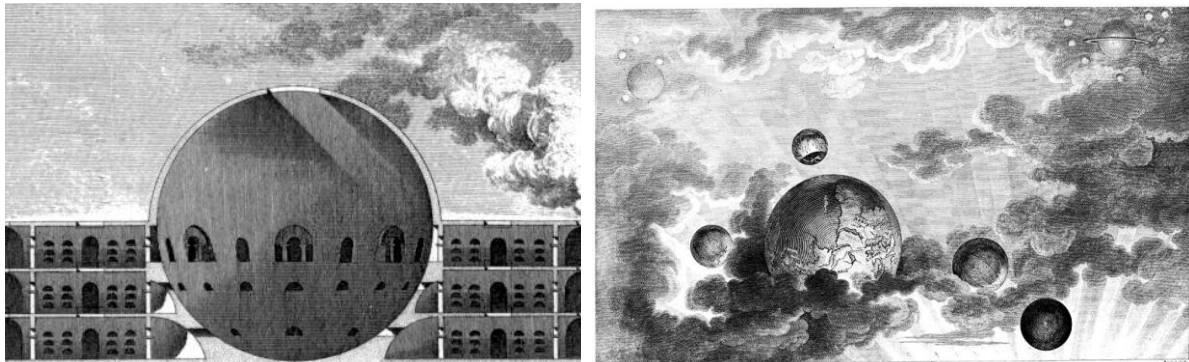


Agnieszka Bandura

Eutopia – dobro, które zniewala

„potem rzeczywistość zajmuje miejsce utopii i projekt się zmienia, staje się na miarę człowieka”

[Marco Filoni]¹



Claude-Nicolas Ledoux, La ville de Chaux (Cmentarz), 1804

W historii tak filozofii, jak urbanistyki często powraca teza o mieście jako przestrzeni, która żyje, która – na podobieństwo organizmu – funkcjonuje jako doskonale skonfigurowana, samoregulująca się i samowystarczalna całość. I tak, jak w przypadku ludzkiego organizmu – którego „nieżywe” ekstensje stanowią paznokcie czy włosy – również w przestrzeni miasta znajdujemy martwe przerwy, fałdy, w których organiczna materia ulega rozkładowi, podczas gdy miasto wciąż żyje... W tych zakamarkach, zaułkach, peryferiach, podziemnych kanałach i piwnicach, lęgną się współczesne monstra – to nasza *terra incognita*. Niejasna i irracjonalna przyczyna naszych lęków i strachu.

Gdy w ostatnich dekadach osiemnastego wieku Claude-Nicolas Ledoux kreślił w wyobraźni i na papierze projekt idealnego miasta Chaux², cmentarz – przestrzeń śmierci, pamięci i kultu zmarłych – jako jedyna wśród zaplanowanych budowli i miejsc użyteczności publicznej została wyeksmitowana poza Ziemię, na jej orbitę. W jego utopijnym projekcie miasta żywego nie było miejsca dla nekropolii...

Współczesne miasto stało się „naturalnym” środowiskiem życia człowieka (także synantropijnej fauny i flory)³. Zarówno tradycyjne miasto-organizm (*polis* Platona czy Arystotelesa,

¹ M. Filoni, *Anatomia oblężenia. Strach w mieście*, tłum. J. Ugniewska, Warszawa 2020, s. 115.

² C.-N. Ledoux, *La ville de Chaux* (France), 1773-1806, <http://www.salineroyale.com/> [dostęp: 27.03.2022].

³ Jego *arché* – por. M. Filoni, *Anatomia oblężenia. Strach w mieście*, s. 7: „Na początku było miasto.”.

renesansowe miasta-fortece czy współczesne organiczne megalopolie Lewisa Mumforda), jak i bardziej nowoczesne miasta-maszyny (Le Corbusiera czy Werkbundowskie osiedla) rządzą się niezależnymi od nas zasadami, którym – dla własnego dobra i szczęścia – należy się podporządkować. Początki myślenia „utopijnego” w sensie ścisłym sięgają roku 1516, gdy światło dzienne ujrzała „książeczka zaiste złota i niemniej pożyteczna jak przyjemna o najlepszym ustroju państwa i nieznaney dotąd wyspie Utopii” Tomasza Morusa. Wymyślony przez niego słowny kalambur „utopia” ma w sobie energię wynikającą z napięcia pomiędzy dwoma możliwymi rozumieniami „utopii”: będącej miejscem niemożliwym (*ou-topos*) bądź miejscem doskonałym czy dobrym (*eu-topos*). „Nie-miejsce” z zasady nie jest przeznaczone do realizacji, podczas gdy „dobro-miejsce” potencjalnie planowane jest do wcielenia w życie. W projekt tego drugiego wpisana jest idea symbolicznego elitaryzmu, którą w praktyce odzwierciedla jego zamierzona hierarchizacja i podział na miasto „wyższe”, „lepsze” (centrum, „głowę”) i „niższe”, „gorsze”. Elitaryzm manifestuje się również w przemocy i w narzucaniu ogółowi, mieszkańcom-użytkownikom („pospółstwu”) lepszych rozwiązań politycznych, społecznych, komunikacyjnych, urbanistycznych itd. „dla ich dobra”. „Dobro-miejsce” uszczęśliwia nas przemocą – wizualną, estetyczną, urbanistyczną, językową, symboliczną itp.

W kontrze do takiej wizji miasta chcę przedstawić inną – „nie-miejsca” czy „miejsca niemożliwego” – której właściwe są ideały symbolicznego egalitaryzmu, ale i... anarchii (jak w architekturze konceptualnej, surrealistycznej, an-architekturze, dizajnie utopijnym itd.). Tę pierwszą Jerzy Szacki⁴ zaliczyłby do rodzaju utopii heroicznych (jak utopie zakonu czy utopie polityczne, zakładające poczucie misji u projektanta utopii i konieczność podporządkowania u innych jej mieszkańców), tę drugą – do utopii eskapistycznych (jak utopia miejsca czy czasu niemożliwego, „nie z tej ziemi”, które dla ich użytkowników stają się wehikułami ucieczki: wyzwolenia bądź alienacji). Utopia eskapistyczna czy – w moim ujęciu anarchiczna (tj. zamierzona na zburzenie odgórnie ustalonej hierarchii, rozsądzenie porządku, a co najmniej – wyzwolenie jednostki) – jest „utopią na ludzką skalę”.

Anna Bujak w słowach wprowadzających do wystawy *Eutopia* (Warszawa, 2022) powołuje się na taki rodzaj utopii eskapistycznej czy anarchicznej: „Podobnie jak Margaret Cavendish w książce *Blazing World* (1666) sugeruję, że jestem właścicielką swojej utopii, projektuję przestrzeń, w której czuję się wzmocniona, a ci, którym się to nie podoba, mogą stworzyć dla siebie idealny świat na własnych warunkach.”

Nie uważamy utopijnego miasta, utopijnego miejsca za anachroniczne i „niegodne nas samych” (Le Corbusier, *Urbanistyka*, 1924) – takie miasto jest „kacem po przeszłości” i „przewlekłą chorobą społeczną” (Frank Lloyd Wright, *Architektura nowoczesna*, 1931) – niczego nie żałujemy i niczego nie

⁴ Por. J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000.

zamierzamy (na pewno w skali globalnej czy totalitarnej) naprawiać. Chcemy umościć sobie miejsce, uwić intymny azyl w „administrowanym” współczesnym świecie.

To obraz sytuacji odmalowany w (zbyt) jasnych barwach – przestrzeń naszego osobistego „mikrotopijnego” miasta-przestrzeni dzielimy z innymi, żadne „mikrotopijne” miejsce nie jest wolne od niepokoju: „miasto jest dwuznaczne. Nie jest tylko miejscem harmonii, schronienia. Jest również miejscem strachu [...] nie przestaje nas dręczyć.”⁵ To, co początkowo miało pomóc nam zrozumieć – przez opozycję, przez negację – utopię, staje się ciałem, staje się naszą rzeczywistością, naszym symbolicznym podziemiem czy „piwnicą” (jak w dokumencie Ulricha Seidla z 2014 roku pt. *Im Keller*). Więzienie i burdel to jedne z dwóch najbardziej oczywistych i najbardziej niepokojących zinstytucjonalizowanych przestrzeni współczesności, które Michel Foucault zalicza do dystorsyjnych, zaburzających zwyczajowy (i obyczajowy) porządek czasu i przestrzeni, tj. do „heterotopii”⁶. To „miasto ziemskie” – Babel i Babilon (miasto chaotyczne, miasto wszeteczne, miasto przeklęte, miasto złe, miasto-kurwa), w którym nasz (mój) strach rodzi demony, w którym folguję swej tzw. „ludzkiej słabości” (jakby nie była rewersem naszej egzystencji...) a kłamstwo, zdrada czy samobójstwo to kolejne, wznoszące się ku „miastu niebieskiemu” piętra ludzkiej wieży Babel.

To miasto-Lewiatan (Thomas Hobbes), miasto-panoptikon (Jeremy Bentham) i miasto pod ciągłą kontrolą (Paul Virilio), w którym azyl, jego możliwość, okazuje się szczęśliwą bądź (rzadziej) zgubną iluzją. To miasto, które – dostosowane (niegdyś? na wyrost?) do naszych możliwości, w zaskakującym tempie zaczyna je przekraczać; będące przestrzenią neonów, świetlnych reklam, ekranów rozmaitych rozmiarów (już nie statycznych witryn sklepowych, oferujących mieszczuchowi jego względnie stałe odbicie), wszechobecnych komunikatów słownych i dźwiękowych; to miasto, które epatuje hałasem, smrodem i światłem – miasto, którego jest (dla nas) za dużo. O takim mieście – będącym przestrzenią „nadludzkiej” hiperstymulacji – piszą Paul Virilio, Umberto Eco czy Ben Singer. U ostatniego⁷ w parze z tzw. przebodźcowaniem (sensorycznym „przeskalowaniem”) doświadczenia miasta idzie wyobrażenie zarazy i śmierci – ponownie, przyczyn naszego strachu czy niepokoju, jakże dziś aktualne...

Od takiego miasta uciekamy dziś w mikrotopie (habitaty, *micro dwellings*, architekturę modułową, mobilną, tymczasową i nomadyczną); w literaturę; w podróż; w pasję; w sztukę. Czy mikrotopia nie okaże się eskapistycznym „za mało” (podobnie, jak utopia – totalitarnym „za wiele”) – pozostaje kwestią praktyki. Być może momentem ostatecznej rozgrywki i weryfikacji okaże się nasza śmierć – jak było w przypadku łabędziego śpiewu dwóch wielkich współczesnych narracji o sztuce

⁵ M. Filoni, *Anatomia oblężenia. Strach w mieście*, s. 15.

⁶ Por. M. Foucault, *Inne przestrzenie*, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie”, 2005, nr 6, s. 117-125.

⁷ Por. B. Singer, „Sensacyjność” a świat wielkomiejskiej nowoczesności, tłum. zbior., w: *Rekonfiguracje modernizmu*, red. T. Majewski, Warszawa 2009, s. 143-179.

totalnej autorstwa Kurta Schwittersa (*Merzbauten*) i Le Corbusiera (projektowanie totalne). Kurt Schwitters odszedł w styczniu 1948 roku, nie ukończywszy swojego azylu – ostatniej *Merz*-stodoły w Elterwater⁸; Le Corbusier każdy z ostatnich osiemnastu wakacyjnych okresów w swoim życiu spędził w zbudowanej przez siebie w 1951 roku drewnianej chatce (*Cabanon de vacances*)⁹ w pobliżu Roquebrune-Cap-Martin nad Morzem Śródziemnym, w którym w roku 1965 utonął.



K. Schwitters, Elterwater Merz Barn, 1948



Le Corbusier, Cabanon de vacances, 1951

„Każda sielanka ma swoją cenę, którą trzeba zapłacić. Obraz kryształowego miasta, doskonałego i niemożliwego na tej ziemi, prowadzi do swojego przeciwieństwa, miasta nieszczęśliwego. Które jest nasze, rzeczywiste. Jest realną możliwością, widmem wszelkiej utopii.”¹⁰

Sztuka, twórczość Anny Bujak, obecna wystawa, pozwala – z jednej strony – uświadomić sobie wszechobecność tego widma i fakt, iż eutopia to tytułowe dobro, które zniewala; z drugiej – daje „mikroskopijną” nadzieję (iluzję?), że można świat urządzić po swojemu.

„Dla mnie, odkąd pamiętam, budzenie zawsze było sprawą skomplikowaną. O poranku świat jest niekompletny. Przybliżony, niedokończony. Mam jakieś fragmenty, jakieś kawałki, ale brakuje reszty.

Rzeczy odbudowują się powoli, jak elementy porzucanej układanki, jeden po drugim odnajduje swoje miejsce, we własnym rytmie, w sposób, który uniemożliwia mi przyspieszenie tego rytmu i jakąkolwiek kontrolę. Próbowałem wszystkiego. Na próżno. Zawsze gdy się budzę, mój świat pojawia się źle uczesany. To jest świat w brudnopisie, źle określony, czasem po prostu niezwykły.”

[Roger Pol-Droit]¹¹

⁸ K. Schwitters, Elterwater Merz Barn (Langdale Valley, Cumbria, England), <https://merzbarnlangdale.wordpress.com/> [dostęp: 27.03.2022].

⁹ Le Corbusier, Cabanon de vacances (Roquebrune-Cap-Martin, France), <https://capmoderne.monuments-nationaux.fr/> [dostęp: 27.03.2022].

¹⁰ M. Filoni, *Anatomia obłączenia. Strach w mieście*, s. 119.

¹¹ R. Pol-Droit, *101 zabaw filozoficznych. Doświadczenie codzienności*, tłum. E. Urscheler, Gdańsk 2004, s. 61.